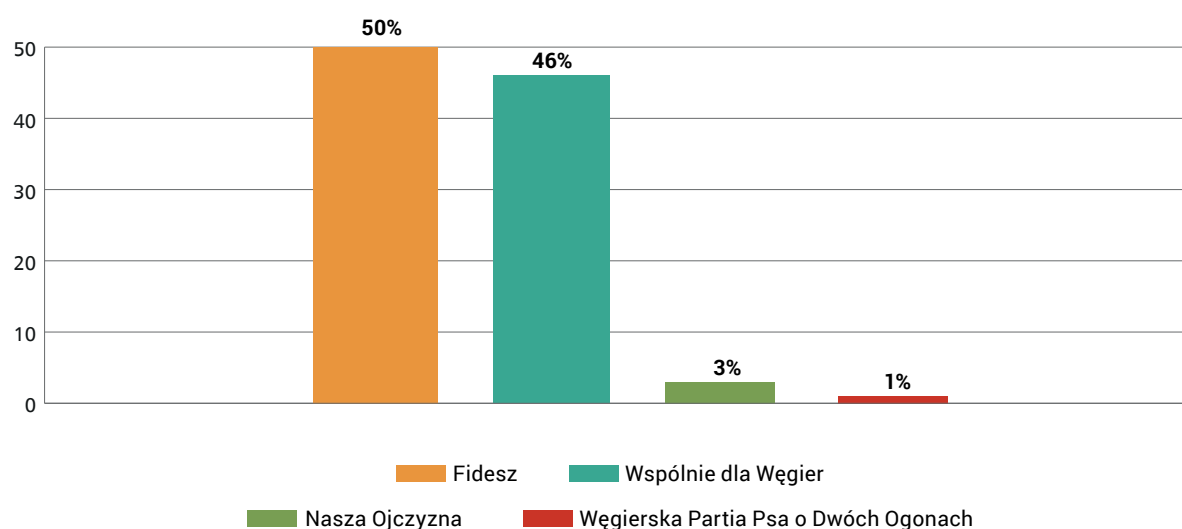


Fidesz faworytem wyborów | Spięcie Zełenski–Orbán Wstrzymanie rozbudowy EJ Paks? | Gry z liczbami uchodźców Grupa bojowa NATO na zachód od Dunaju

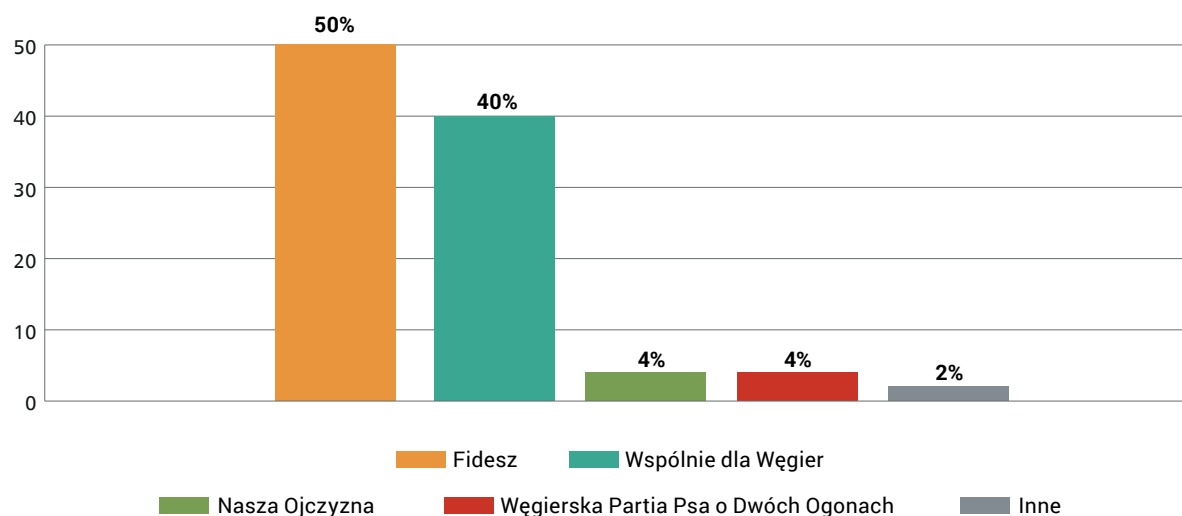
SONDAŻE

Wykres 1. Poparcie dla partii politycznych wśród wyborców zdecydowanych (Závecz)



Źródło: badanie ośrodka Závecz przeprowadzone w dniach 21–27 marca.

Wykres 2. Poparcie dla partii politycznych wśród wyborców zdecydowanych (Medián)



Źródło: badanie ośrodka Medián przeprowadzone w dniach 24–26 marca.

Fidesz faworytem wyborów na finiszu kampanii

Na ostatnim etapie kampanii wyborczej, zdominowanej przez temat wojny rosyjsko-ukraińskiej, rządzącemu Fideszowi udało się utrzymać w sondażach kilkupunktową przewagę nad sojuszem ugrupowań opozycyjnych Wspólnie dla Węgier. Opozycja nie zdołała wykorzystać inwazji na Ukrainę do rozliczenia rządu Viktora Orbána z ostatnich lat budowania coraz głębszych więzi z Rosją. Fidesz natomiast uczynił osią sporu konieczność „trzymania Węgier z dala od wojny”, przypisując rywalom próbę wciągnięcia kraju w konflikt. W obliczu wojny i napływu ponad 300 tys. uchodźców na dalszy plan zeszły tematy, które miały pierwotnie wyznaczać rytm kampanii (np. referendum na temat edukacji seksualnej w szkołach, które odbędzie się równoległe z wyborami parlamentarnymi 3 kwietnia). Na finiszu kampanii Fidesz pozostaje faworytem. Jego atutem jest wizerunek premiera Orbána jako gwaranta zachowania nie tylko pokoju, lecz także stabilności ekonomicznej i socjalnej w niespokojnych czasach – wojny w sąsiedztwie i narastających turbulencji gospodarczych. Sporą niewiadomą są wciąż jednak rozstrzygnięcia w okręgach jednomandatowych, gdzie tym razem kandydat obozu rządzącego stanie w szranki z jednym kandydatem zjednoczonej opozycji.

Fidesz: zapewnienie pokoju i straszenie opozycją

Pomimo zbrodni wojennych Rosji na Ukrainie, masowego napływu uchodźców na Węgry i konsolidacji Zachodu Fidesz utrzymuje narrację, w której obok rutynowych wyrazów wsparcia dla integralności Ukrainy unika nazywania Rosji agresorem i akcentuje konieczność zapobieżenia uwikłaniu Węgier w wojnę. Orbán argumentuje, że Budapeszt nie może opowiadać się po żadnej ze stron konfliktu, a nadrzędnym celem jest realizacja interesów obywateli: zapewnienie im bezpieczeństwa i utrzymanie uzyskanych dzięki współpracy z Rosją niskich cen energii (od lat będących symbolem sukcesu polityki „otwarcia na Wschód”). Tego rodzaju „bezstronne” podejście Węgier wpisuje się w budowaną od ponad dekady narrację o tym, że interesy kraju powinny być realizowane nie tylko w strukturach Zachodu, lecz także poprzez bliską współpracę z Rosją czy Chinami. Dodatkowo elektorat Fideszu jest przeważnie krytycznie nastawiony do Ukrainy ze względu na szeroko nagłaśniane w mediach spór, jaki obecny rząd toczy z Kijowem o prawa tamtejszej mniejszości węgierskiej. Orbán przedstawia się jako doświadczony przywódca, jedyny zdolny do przeprowadzenia Węgier przez niespokojne czasy, a zarazem krytykuje opozycję jako niedojrzałych polityków, lekkomyślnie prących do wojny. Przekaz Fideszu został maksymalnie uproszczony w kulminacyjnym momencie kampanii, podczas obchodów święta narodowego 15 marca. Orbán stwierdził wówczas, że „albo wygra Fidesz i będzie pokój, albo wygra opozycja i Węgry zostaną wciągnięte do wojny”.

Drugim elementem narracji Fideszu w ostatnich tygodniach jest kampania negatywna wobec opozycji, koncentrująca się na przypominaniu wyborcom rządów lewicy sprzed 2010 r., które pogrążyły kraj w kryzysie gospodarczym. Ma to kontrastować z działaniami Fideszu, który wydzwignął Węgry z zapaści, a obecnie poprzez mechanizmy interwencyjne chroni obywateli przed konsekwencjami dużo gorszej koniunktury. Celem kampanii negatywnej jest też zdyskredytowanie lidera opozycji Pétera Márki-Zaya. W materiałach wyborczych zestawiany on jest z Ferencem Gyurcsányem, byłym premierem o znacznym elektoracie negatywnym, który wciąż jest liderem największej partii opozycyjnej (na billboardach pokazujących Márki-Zaya widniały podpisy „mini Feri” lub „100% Gyurcsány”). Opozycji przypisuje się też postulaty, których ta nigdy nie formułowała – np. zniesienia trzynastej emerytury czy prywatyzacji służby zdrowia.

Opozycja: powrót na Zachód i walka z korupcją

Od wybuchu wojny opozycja próbowała budować przekaz, że stawką w dniu głosowania 3 kwietnia będzie wybór „między Putinem i Europą” – krytykowała rząd Fideszu za zacieśnienie stosunków z Rosją i zapowiadała przywrócenie pozycji Węgier w UE i NATO. Sięgała również po elementy kampanii negatywnej, przedstawiając na plakatach Orbána z Putinem i napisem: „Od 12 lat jest twoim przyjacielem, szepnij mu do ucha: nie zabijaj!”. Fidesz nie dał się jednak na tym polu zepchnąć do defensywy i w reakcji oskarżył opozycję o gotowość do wysyłania nie tylko broni, lecz także żołnierzy na Ukrainę. Było to tym skuteczniejsze, że w mediach węgierskich, w których znaczącą przewagą dysponuje Fidesz, dominował dosyć suchy i pozbawiony warstwy emocjonalnej opis wojny z licznymi wątkami narracji rosyjskiej. Márki-Zay nie był w stanie w przekonujący sposób odciąć się od tych zarzutów, a zamiast tego uciekał się do ogólnikowych stwierdzeń, że celem opozycji jest przywrócenie pokoju na Ukrainie. Wobec ataków Fideszu wyrazy wsparcia opozycji dla napadniętego przez Rosjan sąsiada ograniczały się do obecności ukraińskich flag na manifestacjach czy listu poparcia skierowanego przez Márki-Zaya po wybuchu wojny do prezydenta Wołodymyra Zełenskigo.

Problem niejednoznaczności przekazu opozycji pogłębił się ze względu na coraz wyraźniejszy na końcu kampanii brak spójności wewnętrznej – sojuszowi, złożonemu z sześciu różnych partii i kierowanemu przez polityka spoza tych ugrupowań, trudno było sformułować konkretną i przekonującą ofertę dla wyborców, wykraczającą poza wspólny cel odsunięcia od władzy Orbána. Blok Wspólnie dla Węgier opublikował swój program dopiero na początku marca, niecały miesiąc przed wyborami (skądinąd Fidesz nie ogłosił go wcale). Wśród postulatów znalazło się sporo popularnych, choć niezbyt chwytliwych rozwiązań (m.in. z zakresu walki z korupcją), nie mogły one jednak konkurować z bardziej nośnymi hasłami Fideszu, skutecznie nagłaśnianymi za sprawą dominacji tej partii w środkach masowego przekazu. Márki-Zay nie miał też szansy na bezpośrednią konfrontację z Orbánem, który odmówił udziału w debacie telewizyjnej.

Sam Márki-Zay z jednej strony wprowadził efekt świeżości do kampanii opozycji, z drugiej zaś na jego działaniach ciąży niewielkie doświadczenie polityczne, które dało o sobie znać w szeregu kontrowersyjnych wypowiedzi i lapsusów, oraz upubliczniane spory z innymi liderami. Nie mógł on również liczyć na większe wsparcie w kampanii ze strony dwóch największych partii opozycyjnych, czyli Koalicji Demokratycznej i Jobbiku, które w obliczu niepewnych szans na zwycięstwo nie chciały promować potencjalnego konkurenta. Zwłaszcza to ostatnie ugrupowanie już obawia się odpływu swojego elektoratu do centroprawicowej partii, którą Márki-Zay chce założyć po wyborach.

Test fideszowskiego systemu wyborczego w układzie dwupartyjnym

Na korzyść Fideszu grać będzie przyjęty przez tę partię w 2011 r. system wyborczy, choć już w mniejszym stopniu niż podczas ostatniej elekcji – tym razem będzie to starcie dwóch bloków. Wcześniej rozdrobnienie opozycji umożliwiało dominację Fideszu w okręgach jednomandatowych – w 2018 r. wygrał w aż 91 spośród 106 takich okręgów (pozostałych 93 posłów wyłanianych jest z list partyjnych). W tych wyborach w każdym z okręgów naprzeciw polityka tej partii stanie tylko jeden kandydat opozycji, może zatem dojść do licznych niespodzianek. Niemniej wciąż na korzyść Fideszu będzie wpływał sposób, w jaki okręgi jednomandatowe zostały wyznaczone przy zmianie prawa wyborczego. Te, w których tradycyjnie opozycja cieszy się większą popularnością, podzielono tak, by utrudnić jej wygraną. Znacząco różnią się one między sobą liczebnością wyborców (w przypadku 18 odchylenie to wynosi ponad 15%, a w 7 ponad 20%, podczas gdy Komisja Wenecka zaleca, by nie przekraczało ono 10%).

Nawet jeśli Fidesz wygra nieznacznie, to może on uzyskać stabilną większość dzięki tzw. mechanizmowi kompensacji. Nadwyżka głosów zwycięskich kandydatów trafi bowiem do list krajowych ich ugrupowania (np. w przypadku przewagi 501 głosów w okręgu jednomandatowym, 500 przechodzi na listę krajową zwycięzcy). Zmiany te przyczyniły się do uzyskania przez Fidesz większości ponad dwóch trzecich głosów w parlamencie przy poparciu odpowiednio 44% w wyborach w 2014 r. i 48% w 2018 r.

Dodatkowym wzmocnieniem dla partii rządzącej są głosy mniejszości węgierskich w państwach sąsiednich, które zapewne przełożą się na około dwa dodatkowe mandaty (głosują one tylko na listy partyjne, a nie kandydatów w jednomandatowych okręgach wyborczych). W sondażu przeprowadzonym przez SoDiSo Research na przełomie stycznia i lutego wśród najliczniejszej mniejszości węgierskiej w rumuńskim Siedmiogrodzie poparcie dla Fideszu wyniosło 91%, a dla sojuszu opozycji – zaledwie 2%.

Perspektywy

Fidesz może liczyć na zdyscyplinowany elektorat, lojalny wobec Orbána i popierający go niezależnie od różnych wolt politycznych. Partia popularna jest szczególnie w mniejszych ośrodkach, zarówno na wschodzie, jak i zachodzie kraju – w ostatniej dekadzie umocniła się szczególnie w miejscowościach liczących poniżej 10 tys. mieszkańców. Z kolei sojusz opozycji cieszy się większym poparciem w dużych miastach. Szczególną wagę ma w tym przypadku Budapeszt, w którym mieszka około jednej piątej populacji niespełna dziesięciomilionowych Węgier – w przypadku mobilizacji tego elektoratu opozycja ma szansę zdobyć tam komplet 18 mandatów.

Sojuszowi opozycjnemu nie udało się utrzymać w sondażach premii, którą uzyskał po ogłoszeniu wspólnego startu w wyborach w grudniu 2020 r., a następnie po udanym przeprowadzeniu prawyborów na jesieni 2021 r. W ostatnim półroczu Fidesz odzyskał przewagę dzięki ofensywie socjalnej, aktywnej kampanii i dominacji w mediach. Jeśli dodatkowo uwzględnić sprzyjającą obozowi rządzącemu ordynację, to pozostaje on faworytem. Będą to jednak najmniej przewidywalne wybory od kilkunastu lat i nawet w przypadku zwycięstwa Fideszu mało prawdopodobne jest utrzymanie przez tę partię większości konstytucyjnej dwóch trzecich mandatów, którą – z niewielkimi przerwami – posiada od 2010 r., zwłaszcza jeśli któreś z mniejszych ugrupowań dostałoby się do parlamentu (poparcie na poziomie 3% notują skrajnie prawicowa Nasza Ojczyzna i satyryczna Węgierska Partia Psa o Dwóch Ogonach).

Spięcie Zełenski–Orbán

Podczas wystąpienia online na forum Rady Europejskiej 25 marca prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, zwracając się do różnych państw UE, najwięcej miejsca poświęcił Węgrom. Wezwał obecnego na szczycie Viktora Orbána, żeby ten jasno określił, „po której jest stronie”, poparł rozszerzenie sankcji i zezwolił na dostawy broni przez Węgry na Ukrainę. Porównał dramat Mariupola do masakry Żydów w Budapeszcie w styczniu 1945 r. i nawiązał do upamiętniającego ją pomnika w postaci butów na nabrzeżu Dunaju. Po posiedzeniu Rady Orbán poinformował, że Węgry podtrzymują swój sprzeciw wobec zaostrzenia sankcji i dostaw broni, ponieważ jest to „zgodne z ich interesem narodowym”. Po stronie Fideszu pojawiło się szereg głosów próbujących zdyskredytować Zełenskiego. Sam premier kpił, że podczas gdy on opiera się na wiedzy, którą zgromadził jako prawnik, to przywódca Ukrainy działa jak aktor (potem wytykano mu, że Zełenski również ma wykształcenie prawnicze). Jeden z posłów Fideszu zarzucił prezydentowi Ukrainy ingerencję w kampanię wyborczą na Węgrzech. W prorządowym dzienniku „Magyar Nemzet” jeden z czołowych publicystów napisał, że wypowiedzi Zełenskiego są wyreżyserowane przez Waszyngton. W tekście pojawiły się też teorie spiskowe na temat Majdanu i oskarżenia o rzekome zbrodnie „nazistów ukraińskich” na Rosjanach.

Spekulacje o wstrzymaniu rozbudowy EJ Paks przez Rosatom

Według węgierskiego portalu informacyjnego 24.hu Rosatom miał niedługo po ataku Rosji na Ukrainę zakomunikować węgierskim władzom wstrzymanie projektu rozbudowy elektrowni jądrowej Paks. Powołując się na źródła w Rosji, portal pisze, że prezes spółki Aleksiej Lichaczow miał powiadomić listownie rząd Węgier o takim zamiarze, powołując się na *vis maior*. Strona rosyjska miała też twierdzić, że w związku z zagrożeniem sankcyjnym realizacja inwestycji tego rodzaju niosłaby za duże ryzyko. Szef Rosatom Central Europe, spółki córki koncernu, zdementował te informacje i podkreślił, że przedsięwzięcie idzie zgodnie z planem. Jak dotąd prowadzono tylko prace przygotowawcze, a budowa miała się rozpocząć po otrzymaniu przez spółkę projektową zgody od Węgierskiej Agencji Energii Atomowej (pierwotnie miała być udzielona w połowie 2021 r., co jednak do dziś nie nastąpiło). Inwestycja jest realizowana na mocy międzyrządowej umowy z 2014 r., która przewiduje budowę dwóch nowych bloków przez Rosatom i sfinansowanie 80% kosztów inwestycji z rosyjskiego kredytu. Jest to flagowy projekt współpracy węgiersko-rosyjskiej, przedstawiany przez rząd Fideszu jako gwarancja bezpieczeństwa energetycznego Węgier i niskich cen prądu.

Rozbieżności dotyczące liczby uchodźców na Węgrzech

Od wybuchu wojny Węgry stały się jednym z głównych państw, do których trafiają uchodźcy z Ukrainy. Pojawiają się jednak rozbieżne dane co do ich liczby. Według UNHCR do 29 marca napłynęło ich 365 tys. Władze w Budapeszcie podają natomiast znacznie wyższe wartości – 28 marca rzeczniczka rządu mówiła o 530 tys. i wskazywała, że na Węgry dotarło najwięcej uchodźców *per capita* (w rzeczywistości więcej w stosunku do liczby mieszkańców znalazło się w Mołdawii i Polsce). Resort spraw zagranicznych 23 marca podawał nawet liczbę 642 tys. Różnice mogą wynikać z uwzględniania w danych węgierskich nie tylko osób, które trafiły do kraju przez 140-kilometrową granicę z Ukrainą, lecz także tych, które przyjechały tranzytem przez Rumunię, jednak

przedstawiciele rządu nie wypowiedzieli się na ten temat. Węgry nie są dla większości uchodźców państwem docelowym. Ze względu na brak kontroli granicznej w strefie Schengen trudno oszacować, ilu uchodźców wybierze je jako ostateczne miejsce schronienia. Wydaje się, że znaczna część przemieszcza się tranzytem dalej, co potwierdzają doniesienia o wzroście ruchu samochodowego i kolejowego z państwami sąsiednimi. Ze względu na restrykcyjną politykę imigracyjną, a także barierę językową Węgry nie należały w ostatnich latach do głównych celów emigracji ukraińskiej. Według danych Węgierskiego Urzędu Statystycznego w 2021 r. przebywało tam 27 tys. obywateli Ukrainy (dla porównania w podobnej wielkości Czechach – 150 tys.).

Grupa bojowa NATO na Węgrzech, ale tylko zachodnich

24 marca podczas szczytu NATO w Brukseli zapadła decyzja o utworzeniu wielonarodowych grup bojowych w czterech państwach wschodniej flanki sojuszu, w tym na Węgrzech. Ich cel to wzmocnienie przez NATO obrony i odstraszenia w obliczu „największego zagrożenia dla bezpieczeństwa transatlantyckiego w ostatnich kilku dekadach”. Jak powiedział węgierski minister spraw zagranicznych Péter Szijjártó, w skład grupy ma wejść kilkuset żołnierzy z USA, Turcji, Chorwacji, Czarnogóry i Włoch. Decyzja o rotacyjnej obecności sił sojuszniczych nie jest jednak nagłaśniana przez gabinet Orbána. Podkreśla się natomiast, że zgodnie z rozporządzeniem rządu z 7 marca wojska NATO mogą stacjonować tylko w zachodniej części kraju, czyli na zachód od Dunaju. Ma to zapewne uspokajać opinię publiczną, do której władze w kampanii wyborczej kierują przekaz o tym, że należy unikać wszelkich „konfrontacyjnych” działań.

PODCASTY DO WYSŁUCHANIA W SERWISIE SPOTIFY



Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia
ul. Koszykowa 6a, 00-564 Warszawa
tel.: (+48) 22 525 80 00, info@osw.waw.pl
 www.osw.waw.pl

AUTOR: Andrzej Sadecki
REDAKCJA MERYTORYCZNA: Mateusz Gniazdowski,
Konrad Popławski
REDAKCJA: Katarzyna Kazimierska, Tomasz Strzelczyk,
Szymon Sztyk
SKŁAD: Zofia Konarska

Opinie wyrażone przez autorów analiz
nie przedstawiają oficjalnego stanowiska władz RP.